WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 27 kwietnia 1938 Nr. 115

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Hore Belisha -- następcą lorda Halifaxa?

Londyn, 27. 4. (K) 10-dniowa podróż zagraniczna angielskiego ministra wojny Hore Belishy i polityczne rozmowy, które prowadził w Rzymie i w Paryżu spowodowały wersję, jakoby Hore Belisha miał zostać następcą angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa. Donosi o tym liberalny dziennik „Star" podkreślając, że podróż ministra wojny nastąpiła na wyraźne życzenie premiera Chamberlaina, który chciał się przekonać o zdolnościach dyplomatycznych Hore-Belishy. Pogłoski te pozostają w związku z oficjalnym oświadczeniem Chamberlaina, że lord Halifax pozostanie na stanowisku ministra spraw zagranicznych tylko do sfinalizowania umowy włosko-angielskiej.

Węgierska ustawa antyżydowska przyjęta w pierwszym czytaniu

Budapeszt, 27. 4. Tak zwana „ustawa żydowska" została wczoraj przyjęta w pierwszym czytaniu większością 123 głosów przeciwko 7-miu. Przed głosowaniem wypowiedzieli prem. Daranyi, minister sprawiedliwości Mikecs i minister gospodarstwa Imredi mowy, w których zwalczali energicznie wszystkie argumenty, wysunięte przez opozycję w czasie dyskusji nad projektem ustawy żydowskiej.

Prem. Daranyi reagował przede wszystkim na zarzut hr. Bethlena, jakoby prasa rządowa podsycała sztucznie nastrój przeciw żydom w kraju. Minister Sprawiedliwości Mikces starał się wykazać, że ustawa żydowska nie narusza(!) zasady równouprawnienia obywateli i nie łamie konstytucji. Zresztą — powiedział minister — nie istniało nigdy absolutne równouprawnienie. Min. Imredi wystąpił przeciwko pogłoskom, jakoby ustawa żydowska podważała 5-letni plan inwestycyjny, i zapewnił, że przeprowadzenie tego planu jest w każdym kierunku zapewnione.

Po przyjęciu ustawy posłowie większości urządzili rządowi burzliwą owację.

Organizator faszyzmu węgierskiego nie jest obywatelem węgierskim

Budapeszt, 27. 4. (K) Poseł Sulyok z partii drobnych rolników oświadczył w parlamencie węgierskim, że antyżydowski projekt Daranyiego jest nierealny, nie został bowiem podyktowany względami natury gospodarczej, lecz politycznej.

Następnie poseł ten przedłożył parlamentowi jedenaście dokumentów i fotografii, z których wynika, że major Franciszek Szalassy, organizator faszyzmu węgierskiego, nie tylko nie jest obywatelem węgierskim, ale nawet nie ma w sobie ani kropli krwi węgierskiej. Szalassy nazywa się w rzeczywistości Solosan i urodził się w roku 1897 w Koszycach. Jego pradziadek był niższym funkcjonariuszem kolejowym we Wiedniu, a ojciec urodził się też we Wiedniu. Przodkowie ich pochodzą z Rumunii, skąd wywędrowali do Siedmiogrodu. Byli to Ormianie. Babką po sstronie matki była Słowaczka. Szalassy był do niedawna obywatelem austriackim

40.000 obywateli austriackich aresztowano

Londyn, 27. 4. (K) „News Chronicle" przynosi korespondencję z Wiednia, wedle której w samym Wiedniu przebywa dotychczas 12.000 osób w więzieniu, a w całej Austrii aresztowano przeszło 40.000 osób. Gestapo dokonywuje dalej aresztowań. M. in. aresztowano 23 robotników, którzy odbyli na koszt państwa wycieczkę do Niemiec, a po powrocie przedstawili stosunki panujące w Niemczech jako niezbyt różowe.

Ucieczka sekretarza Papena

Londyn, 27. 4. (K) „New Chronicle" przynosi wiadomość z Berlina, że hrabia von Kageneck, berliński sekretarz Papena uciekł do Szwecji obawiając się losu swego kolegi, barona Ketelera. Obaj sekretarze, t. j. hr. Kageneck baron Keteler byli obecni w Berchtesgaden pod czas pobytu byłego kanclerza Schuschnigga. Ketelera usunięto, a następnie poinformowano opinię publiczną, że popełnił samobójstwo, a hr. Kageneck uciekł, ponieważ zbyt dużo wiedział o rzeczach przykrych dla reżimu Trzeciej Rzeszy.

Dwa wyroki śmierci na komunistów

Chełm. 27. 4. PAT. Sąd Okręgowy z Lublina na sesji w Chełmie rozpatrywał sprawę Hejnocha Kuperstocka i Marka Szymczuka, oskarżonych o działalność wywrotową, prowadzoną na terenie Lubelszczyzny od 1930 roku i o zabójstwo z wyroku komunistycznej partii jednego z komunistów oraz o usiłowanie zabójstwa drugiego.

Sąd skazał Kuperstocka za działalność wywrotową na 15 lat, zaś za zabójstwo i za usiłowanie zabójstwa na karę śmierci, Szymczuka za działalność wywrotową na 12 lat, a za udział w zabójstwie na karę śmierci.

Dwie tajne organizacje w Z. M. P.

Warszawa, 27. 4. (Z) W kołach politycznych kolportowane są wiadomości, że na terenie Związku Młodej Polski istniały dwie organizacje tajne, które były związane z ludźmi, stojącymi poza Związkiem Młodej Polski.

Jedna z nich nosiła nazwę „Bractwo Stalowych Rycerzy“, działając na podstawie regulaminu, składającego się z 9 paragrafów. Została ona powołana, w myśl brzmienia regulaminu, do walki ze złem, szerzącym się na świecie i w Polsce, występującym pod różnymi postaciami, opanowującymi politykę i gospodarkę, wiodąc kraj do zguby.

Przyczynami szerzącego się zła i przestępczości są: żydostwo, komuna i masoneria. Na czele bractwa ma stać mistrz, wybierany przez kierowników środowisk. Obok mistrza działa rada, złożona z 6 członków. Członek bractwa jest obowiązany poświęcać mu wszystkie siły duszy, majątek i życie.

Bractwo zapewnia opiekę członkom Ze względu na obecną sytuację, bractwo działać miało w tajemnicy.

Druga organizacja nosić miała nazwę „Rycerzy Wolności“ i była zmontowana całkowicie na wzór masońskiej o sześciu stopniach wtajemniczenia.

Poseł Hoppe wystąpił z O.Z.N.

Warszawa, 27. 4. Dzień wczorajszy przyniósł nowe sensacyjne wydarzenie na terenie Ozonu. Konflikt grupy „Jutra Pracy“ z kierownictwem Ozonu zaostrzył się i doprowadził do wystąpienia posła Jana Hoppego z OZN. Poseł Hoppe grał w Ozonie wybitną rolę, był członkiem Rady Naczelnej obozu i sekretarzem grupy poselskiej koła parlamentarnego OZN.

Jak się dowiadujemy, poseł Hoppe wystosował wczoraj do szefa Ozonu list następujący:

„Warszawa, 26 kwietnia 1938.

Do
Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego
Pana Generała Stanisława Skwarczyńskiego.

Wobec negatywnej odpowiedzi Pana Generała na zgłoszoną przez posła Kazimierza Mirskiego deklarację, uniemożliwiającej poddanie linii polityki „Jutra Pracy“ ocenie sądu klubowego, jako autor jednego z kwestionowanych przez OZN artykułów — składam mandat członka Rady Naczelnej OZN, sekretarza poselskiej grupy Koła parlamentarnego OZN i godność członka organizacji OZN.

Odpis pisma niniejszego pozwalam sobie przesłać prezesowi Koła parlamentarnego OZN panu senatorowi Stefanowi Dąbkowskiemu.

Wyrazy poważania łączę
JAN HOPPE
poseł na Sejm.“

Z listu dowiadujemy się o bezpośredniej przyczynie, która skłoniła p. Hoppego do wystąpienia z Ozonu. Przypomnijmy fakty.

Dnia 13 kwietnia szef Ozonu gen. Skwarczyński wykluczył z obozu posła Wacława Budzyńskiego, podając jako powód represji artykuły polityczne tygodnika „Jutro Pracy“ wymierzone przeciw linii politycznej, reprezentowanej przez „Gazetę Polską.“ W tydzień później, dnia 20 kwietnia, wybuchł bunt w Związku Młodej Polski, pozostający — jak się okazało w związku z wykluczeniem posła Budzyńskiego z Ozonu.

W okresie tym poseł Hoppe odwiedził szefa Ozonu gen. Skwarczyńskiego i zawiadomił go, że to on właśnie a nie poseł Budzyński, jest autorem szczególnie kwestionowanego artykułu „Jutra Pracy“. Szef Ozonu nie wyciągnął z tego oświadczenia konsekwencji wobec p. Hoppego i nie zmienił swojej decyzji wobec p. Budzyńskiego. Dnia 23 kwietnia zebrał się zarząd Koła parlamentarnego OZN, na którym poseł książe Światopełk-Mirski wystąpił z deklaracją, że decyzja szefa Ozonu wobec p. Budzyńskiego naruszyła autonomię Koła i postawił wniosek, aby zatarg szef Ozonu — p. Budzyński oddać pod rozstrzygnięcie sądu partyjnego.

Prezes koła sen. Dąbkowski wniosek ks. Światopełk-Mirskiego przedstawił szefowi Ozonu gen. Skwarczyńskiemu do oświadczenia i decyzji. Decyzja zapadła negatywna, szef Ozonu odrzucił wniosek o przekazanie sprawy p. Budzyńskiego sądowi partyjnemu. Ta właśnie decyzja skłoniła posła Hoppego do wystąpienia z Ozonu.

Zdecydowanie negatywne stanowisko Czechów wobec żądań Henleina

Praga. 27. 4. Niedzielna mowa Henleina stanowi w dalszym ciągu przedmiot żywej dyskusji w kołach dziennikarskich i politycznych Z nieznacznymi wyjątkami, zajmują i dzisiejsze dzienniki od skrajnej prawicy do lewicy stanowisko bezwzględnie negatywne wobec żądań Niemców sudeckich.

Prasa zastrzega się przede wszystkim przeciwko wyrażonemu przez Henleina postulatowi zmiany orientacji zewnętrzno politycznej Czechosłowacji i zwraca uwagę, że polityka zagraniczna nie może być dostosowywana do życzeń jednej partii, gdyż jest wypadkową żywotnych interesów całego państwa. W kołach politycznych daje się jednak do zrozumienia że tekst mowy Henleina był zredagowany uprzednio w porozumieniu z Berlinem, że więc zawarte w tej mowie żądania są pewnego rodzaju ultimatum nie Niemców sudeckich, — lecz Rzeszy, i że dlatego żaden szanujący się rząd nie może i nie powinien prowadzić rokowań pod naciskiem zewnętrznym.

Bardziej umiarkowane stanowisko zajmują oczywiście koła rządowe. W mowie Henleina nie widzą one wyłącznie momentów negatywnych, lecz także i pozytywne. Do negatywnych należy żądanie zmiany orientacji zewnętrzno politycznej, co stoi w ogóle poza dyskusją, jak i chęć wprowadzenia w Czechosłowacji systemu totalności i dyktatury, ograniczającego się wprawdzie do ludności niemieckiej, ale sprzecznego z charaterem demokratycznym republiki czechosłowackiej.

Myśl tę wypowiada zupełnie jasno organ rządowy „Prager Presse“. Nie zrażając się niektórymi punktami programu Henleina, rząd pragnie prowadzić akcję ugodową z Niemcami sudeckimi, biorąc za punkt wyjścia tzw. statut narodowościowy, nad którego wykończeniem pracują referenci i który zmierza do rozwiązania całokształtu zagadnienia narodowościowego Czechosłowacji, a więc także i zagadnienia niemieckiego. Życzeniem rządu jest, by statut ten wszedł w życie dwustronnie go porozumienia z partią henleinowską, a nie drogą jednostronnych rozstrzygnięć.

Jako termin rokowań z henleinowcami — rząd bierze w rachubę drugą połowę czerwca kiedy będą już znane wyniki wyborów gminnych.

Berlin uważa program Henleina za „minimalny“

Berlin 27. 4. Z nastrojów, które wyrażają czynniki miarodajne w stosunku do żądań, wysuniętych przez Henleina, odnosi się wrażenie, że rząd Rzeszy zdecydowany jest obecnie nie bagatelizować sytuacji, w jakiej znajdują się Niemcy sudeccy. Jak wynika z szeregu informacyj postronnych, żądania sformułowane przez Henleina w Karlovych Varach, nie były wysunięte bez uprzedniego uzgodnienia ich. W nastrojach berlińskich uderza przede wszystkim pragnienie przekonania Pragi, iż rząd niemiecki popiera w pełni postulaty, wysunięte przez Niemców sudeckich.

Charakterystycznym jest przy tym, iż taktyka prasy niemieckiej idzie w kierunku coraz wyraźniejszego podkreślania, że za żądaniami Henleina stoi rząd Rzeszy — w miarę napływania wiadomości o negatywnym ustosunkowaniu się czeskich czynników miarodajnych. Podkreśla się tu przy tym, iż żądania Henleina są nienaruszalnym, aczkolwiek tylko minimalnym (!!!) programem, którym zadowolić się mogą Niemcy sudeccy. Wskazuje się tu dalej, iż w wypadku przyjęcia przez Pragę żądań niemieckich, automatycznym następstwem tego faktu w dziedzinie polityki zagranicznej Czechosłowacji będzie konieczność wypowiedzenia przez Pragę paktu ze Związkiem Sowieckim.

Francja wobec wydarzeń czechosłowackich

Paryż, 27. 4. (A) Francuskie sfery polityczne są wyraźnie zaskoczone rozwojem wypadków w sprawie Czechosłowacji i brakiem właściwie do tej pory opinii, któraby jasno ujęła sytuację. Prasa zaś balansuje między całkowitym pesymizmem, a żądaniem silnej reakcji ze strony mocarstw zachodnich.

Konsternację dosadnie charakteryzuje artykuł Hervégo w „La Victoire“, doradzający „naszym sojusznikom Czechom“, by co prędzej zdecydowali się na zabieg chirurgiczny, odstępując swe prowincje niemieckie Rzeszy (!!)

Uwagi te wzbudziły w świecie prasowym ożywioną dyskusję i spotkały się na ogół ze stanowczym protestem. Uznano mianowicie, pomijając wszelkie względy prawne, że nie oddają one istoty zagadnienia, gdyż polityka Hitlera zdaje się zmierzać do uczynienia z całej Czechosłowacji bazy wpływów niemieckich, a nie do oderwania pewnych prowincji.

Jakichkolwiek urzędowych enuncjacji, czy kroków dyplomatycznych, spodziewać się można dopiero po konferencji londyńskiej, na której z natury rzeczy problemy czeskie wysunięte będą na jedno z pierwszych miejsc.

Bł. p.

SALOMON MAJER WOHL

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 86.

Pogrzeb odbył się we środę dnia 27 kwietnia 1938 r.

—

RODZINA.

Uprasza się uprzejmie o zaniechanie składania wizyt kondolencyjnych.

Głęboko wzruszeni bolesną stratą, jaka dotknęła naszego kochanego Szefa z powodu śmierci Jego Ojca

bł. p.

SALOMONA MAJERA WOHLA

wyrażamy Mu z głębi serca płynące najszczersze współczucie.

Pracownicy Domu Bankowego A. Holzer
w Krakowie.

„Wszyscy obywatele równi są w prawach i obowiązkach w pracy dla dobra Rzplitej"

Pożegnanie wojewody Józewskiego z ludnością Wołynia

Łuck, 27. 4. Jak już donieśliśmy, onegdaj społeczeństwo wołyńskie żegnało wojewodę Józewskiego, przeniesionego do Łodzi na stanowisko wojewody. Podczas uroczystego pożegnania z ramienia ludności żydowskiej Wołynia żegnał wojewodę prezes żydowskiego Koła radnych w Łucku, p. Kalman Fryszberg, który wskazał z zadowoleniem, że przedstawiciele ludności żydowskiej zawsze znajdowali u p. Józewskiego zrozumienie i zainteresowanie dla spraw i życzeń ludności żydowskiej na Wołyniu. Mówca zakończył życzeniem, by to samo miało miejsce na jego nowym stanowisku.

Pod koniec zabrał głos wojewoda Józewski, który w ciepłych słowach pożegnał się z ludnością wołyńską. W odpowiedzi niejako na przemówienie reprezentanta ludności żyd. p. Józewski w mowie swej oświadczył co następuje:

„Śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego przyjął Wołyń nieco inaczej, niż wszystkie inne części kraju, mianowicie przez uroczyste ślubowanie, że wszyscy obywatele równi są w prawach i obowiązkach w pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej".

Przemówienie wojewody Józewskiego wywarło na wszystkich zebranych silne wrażenie. Burzą oklasków i niemilknących okrzyków „niech żyje" na cześć wojew. Józewskiego uroczystość została zakończona.

Eksperci z Polski mają współpracować w budowie portu tel-awiwskiego

TEL AWIW, w kwietniu.

Polska Agencja Publicystyczna ogłasza w swoim ostatnim biuletynie następującą korespondencję z Tel Awiwu:

— Płyniemy wprost do Tel - Awiwu!

Podawana z ust do ust wieść obiegała lotem strzały wszystkie pokłady „Polonii". Palestyńczycy, powracający do kraju, oblegli gromadnie kabinę radiotelegrafisty, chcąc na własne oczy ujrzeć depeszę, która zwiastowała im niebylejakie przeżycia. Chociaż Tel Awiw od dość dawna figurował w rozkładzie jazdy „Polonii", stan prac w budującym się porcie nie pozwalał dotychczas na lądowanie tam pasażerów i podróżni z „Polonii" mieli pierwsi zejść na ląd w tym najmłodszym porcie świata.

Już na długo przed zapowiedzianą godziną przybycia do Tel Awiwu, na dziobie statku zebrała się gromada co niecierpliwszych pasażerów. Wreszcie w mgle oddalenia zamajaczyły białe kontury dalekich budowli. Minęła jednak dobra godzina, zanim można było rozróżnić zarysy miasta, ciągnące się od minaretów Jaffy do nowej elektrowni Rutenberga, na tle gór Judei.

Pierwszym zwiastunem niezwykłego wydarzenia, jakim stało się zawinięcie statku polskiego do nowego portu, był samolot sportowy, który kilkakrotnie okrążył „Polonię", witany gromkimi okrzykami. Tymczasem okręt stanął na kotwicy w pewnej odległości od brzegu. Zachodzące słońce wkrótce zatonęło w morzu, a od lądu powiał lekki wiatr, niosąc słodki, odurzający zapach kwitnących drzew pomarańczowych. Kołysząc się mocno na grzywiastych falach przebrzeżnych, przybiła do statku piękna, nowa motorówka z przedstawicielami władz. Rozpoczęły się zwykłe formalności paszportowe.

Ze względu na spóźnioną porę, lądowanie pasażerów zostało odłożone do dnia następnego. Już od 6 rano motorówki zaczęły przewozić pasażerów w kierunku pięknie przystrojonych budynków portowych, gdzie okazało się, że rekord pierwszeństwa został „Polonii" odebrany, gdyż w dniu inauguracji portu wylądował już w Tel Awiw pierwszy pasażer. Przybył on na małym statku frachtowym z Egiptu, a przyjęto go z wszelkimi honorami; fotografia i dokumenty pierwszego pasażera, który wylądował w Tel Awiwie zostały przekazane do muzeum miejskiego.

Pracują tu gorączkowo, co się rzuca w oczy od razu po wylądowaniu. Port w Tel Awiwie powstał przecież z niczego i właściwie do budowy jego przystąpiono ze względów natury raczej politycznej. Chodziło o to, aby uniezależnić się od arabskiej Jaffy, która była właściwym awanportem Tel Awiwu. Rozpoczęto pracę po amatorsku, bez przygotowania. Ale pierwsze podstawy rzucono. I oto z niczego stworzono coś.

Nowy port w Tel Awiwie znajduje się dopiero w początkowej fazie rozwoju. Na płaskim, piaszczystym wybrzeżu wznosi się kilka magazynów, buduje się molo pasażerskie i przystań dla łodzi. Aby umożliwić dużym statkom przybicie do brzegu, prowadzi się roboty nad pogłębieniem portu, który będzie w przyszłości zamknięty falochronami, przy czym konstruktorzy pragną wykorzystać doświadczenia i metody zdobyte przy budowie portu w Gdyni. Podobno w związku z tym do współpracy przy budowie nowego portu w Tel Awiwie mają być zaproszeni eksperci z Polski.

M. Kr.

Pierwszy układ morski Polski

Londyn 27. 4. (L) Dziś po południu podpisany będzie w tutejszym Foreign Office polsko - angielski układ morski, który będzie pierwszym układem międzynarodowym Polski, jako mocarstwa morskiego.

Ze strony polskiej podpiszą układ amb. R. P. Raczyński i komandor Stoklasa, ze strony angielskiej — minister spraw zagranicznych lord Halifax i minister marynarki Duff Cooper.

Układ morski angielsko - polski ureguluje stosunek Polski do londyńskiego traktatu morskiego z roku 1936, zawartego między Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi, do którego na podstawie niedawno zawartej umowy angielsko - włoskiej przystąpią też Włochy.

Balonowcy polscy o swej przygodzie w Czechosłowacji

Tarnów 27. 4. Wczoraj przybyli do Tarnowa aeronauci balonu „Mościce" pp. inż. Marian Łańcucki i pilot Bronisław Kasprzak.

Piloci opowiadali, że zostali zwolnieni na posterunku czeskim w Legnawie 25 bm. o godz. 17-tej, po czym udali się do wsi Milik po stronie polskiej, a stamtąd do Muszyny.

Pp. inż. Łańcucki i Kasprzak, członkowie Klubu Balonowego w Mościcach, opowiadali dalej, że powodem opadnięcia balonu na stronę czeską był fatalny wiatr, który zniósł balon poza terytorium polskie.

Strażnicy czescy, według relacji lotników polskich — strzelali w chwili opadania balonu, jednak więcej na postrach, niż do balonu, tak że o zranieniu lotników nie było wcale mowy.

Władze czeskie okazały lotnikom polskim oficjalną uprzejmość i po załatwieniu formalności zwolniły obu lotników, którzy zabrali z sobą do Polski powłokę balonu.

Dymisja rządu w Egipcie

Londyn, 27. 4. (L) Z Kairu donoszą, iż rząd egipski ustąpił. Oficjalnie ogłoszono, że król Faruk przyjął dymisję premiera Mohameda Mahmuda Paszy, powierzając mu równocześnie misję tworzenia nowego rządu.

Już przed 4-ma dniami rezygnacja obecnego gabinetu była zapowiedziana. Trudności polegają na tarciach, zachodzących między członkami rządu a kancelarią cywilną króla. Premier Mohamed pragnął przeprowadzić po dokonanych pomyślnie wyborach rekonstrukcję rządu, chcąc, aby nowy rząd był wiernym odbiciem nowego układu sił w parlamencie. Szef kancelarii cywilnej króla Ali Maher Pasza sprzeciwił się proponowanej rekonstrukcji, wskutek której poza nawiasem rządu znaleźliby się zbliżeni z nim ministrowie. Gabinet składał się dotąd z 6-ciu posłów, 6 senatorów i 6 polityków, narzuconych przez otoczenie króla spoza parlamentu. Premier Mahmud Pasza pragnął usunąć osoby, stojące poza parlamentem z rządu i na tym tle doszło do konfliktu, wskutek którego premier zgłosił rezygnację całego rządu. Najbliższe wydarzenia ujawnią układ sił w Egipcie: czy premier Mohamed Mahmud Pasza, czy też szef kancelarii cywilnej i doradca króla Ali Maher Pasza, szara eminencja Egiptu, osiągną decydujący wpyw na życie polityczne.

Sesja nadzwyczajna parlamentu — 14 czerwca

Warszawa, 27. 4. (A) W kancelariach Sejmu i Senatu czynione są przygotowania do wiosennej sesji nadzwyczajnej. Sesja ta ma być zwołana na wtorek 14 czerwca a skończyć się przed pierwszym lipca.

Rozpoczęcie robót inwestycyjnych

Warszawa, 27. 4. (A) Roboty inwestycyjne rozpoczęły się już na terenie całego kraju. W ostatnim tygodniu kwietnia na robotach publicznych pracuje już 105 tys. robotników. W ciągu najbliższego czasu liczba zatrudnionych wzrosnąć ma do 120 tys. Roboty obecne są przy gotowawczymi do robót inwestycyjnych objętych planem rządowym. W dużo szczuplejszych rozmiarach podjęto roboty w połudn.-wschodniej części kraju, gdzie trwają jeszcze niesprzyjające warunki atmosferyczne, a to śnieg, mrozy i t. d. Dotyczy to również południowej części C. O. P.

Przed podjęciem komunikacji kolejowej z Litwą

Warszawa, 27. 4. (A) Jutro przyjeżdża do Warszawy delegacja litewska do rokowań kolejowych z Polską, rozpoczynających się w piątek 29 bm. Przedstawiciele kolei litewskich przybędą drogą przez Prusy Wschodnie i Tczew do Warszawy. Rokowania mają doprowadzić do zawarcia umowy o podjęcie normalnego ruchu kolejowego. Nie jest wykluczone że w razie pomyślnego zakończenia rokowań, delegacja litewska odjedzie do Kowna drogą normalną przez Zawiasy pierwszym pociągiem.

Pryszczyca w Warszawie

Warszawa. 27. 4. (A) W związku ze stwierdzeniem wypadków pryszczycy na terenie powiatu warszawskiego, wydał komisarz rządowy na m. Warszawę rozporządzenia ochronne, m. in. ustawiono na wszystkich mostach łączących miasto z Pragą specjalne posterunki, które zatrzymują wszystkie transporty bydła racicowego, przepuszczając jedynie te, które przeznaczone są na ubój w rzeźni.

Wyrok na studentów za kradzież mikroskopów

Warszawa 27. 4. Przed Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się wczoraj sensacyjny proces 5 studentów oskarżonych o kradzież mikroskopów i aparatów fotograficznych z pracowni naukowych SGGW. Ogółem skradziono 13 mikroskopów wartości ponad 10 tysięcy złotych. Do kradzieży namówił studentów aferzysta i przemytnik Tadeusz Krempa.

Sąd skazał Krempę na 3 lata więzienia, studentów Jabłońskiego, Sampłońskiego i Kona na 2 lata, Czajkównę na 6 miesięcy, Boqueta na 6 miesięcy z zawieszeniem.

Krempę i Kona, którzy odpowiadali z wolnej stopy, Sąd polecił aresztować na sali sądowej.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 27. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów).

Akcje: Bank Polski 116 1/2, Żyrardów 65—69, Węgiel 28 3/4—29, Cukier 35 1/2, Starachowice 38 3/4, Lilpop 71. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. em. 84, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 3/4, 4 proc. dolarowa 42 1/2, 5 proc. konwersyjna 70 1/4, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 69—69 1/4. Tendencja utrzymana.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

36)

Lunch był wstrętny, bo motyw szpinakowy przesadzono w nim aż do śmieszności. Mimo jednak bolesnej próżni w żołądku czułem się jak nowonarodzone dziecko. Byłem pełny przedsiębiorczości i optymizmu. Jeżeli nawet ten służący nie jest tak sprytny, za jakiego go miałem, i jeżeli uda mu się uzyskać tylko dwa tysiące dolarów, wystarczy to w zupełności dla moich celów. Coś w jego spokojnej, rzeczowej twarzy i pełnym godności i pewności siebie zachowaniu się mówiło mi, że jednak wytarguje najwyższą cenę.

Dlatego też, jak powiedziałem, nuciłem wesołą melodię i prawdopodobnie nuciłbym ją jeszcze dłużej, gdyby uwagi mojej nie zwróciło na siebie przerywane, ciche gwizdanie, dochodzące mnie z grupy krzaków, po drugiej stronie trawnika. Zrazu przypuszczałem, że to tylko jakiś miejscowy ptaszek tak świergoli, ale w chwilę później usłyszałem głos kobiecy.

— Hola, Józiu!

Był to głos Anki. Przeszedłem przez trawnik, aby się przekonać, czego chce.

Rozdział XVI.

Krzaki były tak gęste, że w pierwszej chwili nie mogłem jej dojrzeć. Wreszcie ukazała się jej twarz i zaraz zauważyłem, że za przykładem służącego Brinkmeyerów bawi się w konspirację. Przymknęła porozumiewawczo jedno oko, a na wargach położyła wskazujący palec. Pociągała też ostrzegawczo nosem, a gdy zaczęła mówić, zniżyła głos do szeptu.

— Szszsz, — syknęła.

— Co?

— Tajemnica i milczenie!...

— Co to ma znaczyć?

— Gdzie jest panna Brinkmeyer?

— Nie wiem. Dlaczego?

— Konferencja, mój Józiu. Mów cicho, bo nawet krzaki mają uszy. Mam tu dla ciebie kawałek pasztetu.

— Nie może być!

Nie pamiętam, kiedy byłem równie głęboko wzruszony, jak wówczas. W owej chwili moje uczucie dla April June omal nie przeniosło się na dziewczynę, którą miałem przed sobą. Zdawało mi się, że po raz pierwszy zmierzyłem głębię jej dobrego serca. Zacząłem mówić drżącym głosem.

— Ma go pani przy sobie?

— Jest w domu.

— Jaki kawałek?

— Duży, ogromny...

— O, jak to klawo!...

— Cicho. Czy jesteś pewny, że panna Brinkmeyer się tu nigdzie nie kręci?

— Nie widziałem jej.

— Założę się, że się napatoczy. ...O, masz!

Od domu dochodził nas szorstki i skrzeczący głos, a odwróciwszy się, ujrzałem plagę całej okolicy, wychyloną z jednego z okien pierwszego piętra. Patrzyła na mnie w sposób wrogi i obraźliwy.

— Co tam robisz? — zapytała, widać w przekonaniu, że cokolwiek by to było, nie powinienem tego robić. Nawet na tak wielką odległość wyczuwało się brak zaufania i wiary.

Chodziło o znalezienie szybkiej i właściwej odpowiedzi.

— Przypatruję się chrząszczowi, — powiedziałem.

— Czemu?

— Chrząszczowi. Jest tu taki mały chrząszczyk, który sobie łazi.

— Żebyś mi się nie ważył przynosić tego paskudztwa do domu.

Podniosłem brwi, co jednak z tej odległości uszło jej uwagi.

— Wcale nie zamierzam go przynosić do domu. Obserwuję tylko jego zwyczaje.

— Pamiętaj żebyś mi się nie pobrudził. — Zniknęła w głębi pokoju, i z kolei Anna ukazała się nagle, jak nimfa wodna.

— Widzisz? każdy twój krok jest śledzony. Przynieść ci pasztet, mój kochany Józio, to tak, jak gdyby ktoś podjął się przenieść list przez szeregi nieprzyjacielskie. Chciałam ci powiedzieć, żebyś się tu ukrył i czekał mojego powrotu, ale to zbyt niebezpieczne. Zapomniałam, że ona może nas widzieć z okna swej sypialni. Powiem ci, co zrobimy. Przejdź się spacerkiem, a mijając budkę kąpielową, wsuń się do niej. Ja tam do ciebie przyjdę.

Można sobie łatwo wyobrazić, z jak wielkim żalem rozstałem się z nią: Każda minuta, dzieląca mnie od pasztetu, zdawała się godziną. Drżąc z niecierpliwości udałem się w kierunku budki kąpielowej.

Wewnątrz był ogrodnik, który widocznie przeprowadzał w niej gruntowny porządek.

— Dobry wieczór, panu — powitałem go uprzejmie.

— Dobry wieczór, — odpowiedział. — Czystość jego wymowy zdziwiła mnie troszkę, bo wyglądał na Japończyka, więc spodziewałem się dźwięku takiego, jaki powstaje, gdy bawół wyciąga nogę z bagna. Nie miałem jednak czasu zastanawiać się dłużej nd tym, bo chciałem go się pozbyć jak najprędzej.

— Długo się pan tu będzie kręcił?

— Panicz życzy sobie tu dłużej zabawić?

— Tak.

— W takim razie wychodzę. Już skończyłem.

Jeszcze parę razy przeciągnął mokrą ścierką po podłodze i wyszedł. Gdy mnie mijał, zauważyłem, że ma zezowate oko i brodawkę na nosie i domyśliłem się, że to musi być ogrodnik, o którym opowiadał mi Józio. Miałem ochotę porozmawiać z nim natychmiast na temat dostarczenia mi jaszczurki meksykańskiej. Okno, z którego wołała na mnie Brinkmeyerka tylko jednym oknem przedzielone było od mojej sypialni, licząc od prawej strony. Wiedziałem więc, dokąd się udać, aby wpuścić jaszczurkę tam, gdzie wywrze największe wrażenie. Postanowiłem zaś dać starej dobrą nauczkę za to, że weszła mi w paradę, obalając moje plany pasztetowe.

Oparłem się jednak pokusie i wszedłem do altanki, w której niebawem zjawiła się i Anna.

Zerwałem się na nogi, ale marzenia moje jeszcze nie zaraz miały się spełnić. Anka miała w ręku tylko „wiązankę" (tak powiedziałaby panna Brinkmeyer) róż. Patrzyłem na nią tępo.

— Bardzo mi przykro — powiedziała, widząc moje rozczarowanie i odgadując jego źródło. — Musisz jeszcze trochę poczekać. Właśnie wychodziłam z hallu, gdy wtranżoliła się Brinkmeyerka. Musiałam pasztet schować we wschodnim wazonie. Przyniosę ci go, gdy tylko powietrze będzie czyste, nie bądź więc taki zgnębiony.

C. d. n.

Wschód myśli inaczej

Słynny Lawrence of Arabia mówi w radach, udzielonych współpracownikom:

„Nie przypuszczaj nigdy, że arabski sposób myślenia zgadza się z twoim, gdyż możesz tym dać powód do fatalnych nieporozumień."

Thevenot zaś, pisarz francuski, autor opisu podróży po Wschodzie i Egipcie, który, pomimo że przedstawia stan rzeczy w siedemnastym wieku, pisze:

„Absolutnie mylne byłoby mniemanie, że Arabowie nie posiadają rozumu. Mają go dosyć, funkcjonuje tylko inaczej, niż nasz."

O tym właśnie innym funkcjonowaniu arabskiego umysłu należy pamiętać, gdy się ma do czynienia z Arabami. Zdumiewającą jest szybkość, z jaką Arab uczy się obcego języka. Nie tylko przewodnicy i kupcy, lecz również służba, a nawet żebracy uliczni, mówią kilkoma językami. Kair przypomina wieżę Babel pod względem rozmaitości języków, jakie się słyszy na ulicy i po sklepach Wykształcony Egipcjanin mówi płynnie kilkoma językami, które studiował zagranicą. To samo daje się powiedzieć o kobietach z wyższych warstw.

Wybitni znawcy ludzi.

Mieszkaniec Kairu lub Aleksandrii jest jak wszyscy ludzie na Wschodzie, kupcem, rozmiłowanym w swoim zawodzie. Zdumiewa poprostu jego trafny sąd o kliencie.

Można czasami przypuszczać, iż posiadają w tym kierunku jakiś dodatkowy zmysł. Na pierwszy rzut oka domyśla się, co klientowi mozna zaproponować. Nie tylko doświadczony kupiec, lecz również handlarz uliczny, żebrak nawet rozpoznaje natychmiast narodowość „klienta." Egipcjanin jest wciąż święcie przekonany, że każdy cudzoziemiec jest białym głupcem, przysłanym przez Allaha, aby przysporzył prawowiernym — bakszyszów. Uliczni handlarze i żebracy nagabują świeżo przybyłego cudzoziemca jak natrętne muchy. Pozostawiają natomiast w absolutnym spokoju obcokrajowców, przebywających w Egipcie od dłuższego czasu.

Ceremoniał przy kupnie.

W Kairze istnieją sklepy, gdzie procedura sprzedaży przypomina bajki z tysiąca i jednej nocy. Wchodzi się najpierw do maleńkiego sklepiku, za którym znajduje się cały szereg pokoi, zwiększających się stopniowo.

Składy te przepełnione są cennymi towarami, kobiercami, przedmiotami sztuki i biżuterią. Przyjęta w Europie procedura kupna, polegająca na wybraniu przedmiotu i uiszczeniu za niego należności, obraziłaby mocno egipskiego kupca. W Egipcie bowiem procedura kupna i sprzedaży jest sztuką, wymagającą skomplikowanego ceremoniału. Kupujący musi przede wszystkim przyjąć filiżankę czarnej kawy, herbaty lub lemoniady oraz papieros.

Rozmawia się przy tym o różnych sprawach. Kupujący ogląda przedmiot, który pragnie nabyć, lecz nie wypowiada swego życzenia, oglądając jednocześnie inne przedmioty. Nazajutrz powtarza się ta sama scena. O ile klient nosi okulary, kupiec stara się nieznacznie i grzecznie skłonić go do zdjęcia ich, zanim pokaże żądany przedmiot. Czyni to pod pretekstem, że okulary przeszkadzają dokładnej ocenie przedmiotu kupna, w istocie jednak pragnie wyczytać z oczu klienta, w jakim stopniu spodobała mu się rzecz, aby wiedzieć, ile ma za nią zażądać.

Gospodarz pustyni.

W przeciwieństwie do układnego i wymownego Egipcjanina z miasta, beduin pustyni zachowuje dumną wyniosłość. Nie interesują go sprawy handlowe i nienawidzi obcych. O ile jednak jakaś wyprawa naukowa lub podróżni, którym zepsuło się auto, proszą o gościnę, beduin zachowuje się z iście biblijną patriarchalnością. Po dziś dzień obowiązuje w pustyni prawo, pozwalające zabić bezkarnie owcę sąsiada, aby uraczyć gościa.

Gość otrzymuje w darze każdy przedmiot, który mu się spodobał. Pewnego razu przybyłam na miejsce, gdzie rozlokował się oddział kawalerii na wielbłądach. Żołnierze założyli sobie ogródek, w którym pielęgnowali kwiaty.

— Kwiaty w pustyni! — zawołałam na widok ogródka. — Jakie to piękne!

Beduini chcieli zerwać natychmiast wyhodowane z trudem kwiaty, aby mi je podarować.

Zaledwie powstrzymałam ich tłumacząc, iż zwiędną, zanim dowiozę je do Jerozolimy. Gdy jednak po tygodniu wracałam tą samą drogą, beduini podali bukiet pelargonii, który zerwali, widząc nadjeżdżające auto. Prawu pustyni musiało stać się zadość.

Jak chce Allah.

Beduini są przekonani, że jedynie ich sposób życia jest słuszny. Wymagania mają niezwykle skromne. Gardzą wszelką rzeczą, bez której można się obejść. Domy są według ich zdania bezwartościowym schronieniem nie można ich bowiem wozić ze sobą podczas wędrówek przez pustynię. W pobliżu Synaju zbudowano mnóstwo murowanych domków nad strumieniem. Mieszkali w nich tureccy żołnierze podczas wojny. Obecnie te czyste ładne domki stoją puste. Beduini nie chcą w nich mieszkać. Wolą swoje nędzne namioty z koziej wełny, brudne i niewygodne. Lecz syn pustyni może je wozić z sobą. Takim stworzył go Allah ku jego dumie. Beduini czynią Allaha odpowiedzialnym za wszystko. Europejczyk musi o tym pamiętać, o ile nie chce narazić się na przykrości. Pewien Anglik został mianowany na wysokie stanowisko w egipskiej armii. Gdy przybył po raz pierwszy do kancelarii pułkowej, gdzie oczekiwali go podwładni oficerowie, wyraził głośno swoje niezadowolenie z wielkiego upału.

Zgromadzeni wysłuchali w milczeniu słów zwierzchnika, który był pewien, że nie uchybił nimi w niczym miejscowym zwyczajom. Egipcjanie byli jednak innego zdania. Anglik spotkał się z tak mocnym, choć milczącym sprzeciwem w swoich zarządzeniach, że musiał po pewnym czasie podać się do dymisji, nie wiedząc do końca, z jakiego powodu okazano mu tyle niechęci. Oto obraził uczucia religijne swoich podwładnych, wyrażając się nie pochlebnie o dziełach Allaha, który stworzył słońce i upał

Przyjaciele zwierząt,

Fellachowie traktują zwierzęta domowe jako towarzyszy pracy. Wielkie bawoły, nie znoszące obecności obcego, dają się posłusznie kierować przez dzieci. Szczególnie przyjaznego obejścia doznają wielbłądy, które mają rzadko bardzo mściwe, nie zapominają złego traktowania i mszczą się przy okazji nawet po wielu latach za wyrządzoną sobie krzywdę. Jedynie osły odbierają czasami cięgi.

— Dlaczego? — zapytałam.

— Gdyby Allah nie chciał aby osła bito. nie stworzyłby go takim upartym — usłyszałam w odpowiedzi.

W pojęciu człowieka Wschodu Allah stworzył świat, zabraniając ludziom dokonywać zmian w jego dziele.

Nigdy nie przeczył.

Wielkie utrudnienie dla Europejczyka stanowi panujący w Egipcie pogląd, iż zaprzeczanie lub przyznawanie się do niewiedzy jest w najwyższym stopniu niegrzeczne.

Egipcjanin nigdy nie przyzna się, że nie wie gdzie leży ulica, o którą zapytają i bez wahania da mylną wskazówkę. Pewnego dnia dałam polecenie służącemu:

— Czy mnie zrozumiałeś?

— Tak, pani.

— Czy wiesz, dokąd masz się udać?

— Tak, pani.

— Nie masz pojęcia, co należy zrobić!

— Tak, pani — brzmiała odpowiedź udzielona z równym spokojem, jak obie poprzednie.

Moi znajomi udali się na wycieczkę w towarzystwie służącego Araba.

— Jak daleko jest jeszcze do Hurghady? — zapytali go po pewnym czasie.

— Dwie godziny jazdy — odrzekł służący. Upłynęły jednak trzy godziny a Hurghady nie było widać.

— Wszak powinniśmy już być w Hurghadzie — rzekł jeden z nich do Araba.

— Auto jechało przez cały czas w przeciwnym kierunku — odrzekł ten ostatni.

Należało się zapytać na samym początku:

— Czy to jest droga do Hurghady?

Arab odpowiedział jedynie na pytanie, tyczące się odległości. Przepisy wschodnie grzeczności nie pozwalają mu zwrócić uwagę panu, że jedzie w fałszywym kierunku.

Oznaczałoby to bowiem przyganę.

Udając się na pustynię, gdzie w ciągu trzech dni nie napotkałoby się po drodze źródła, poleciłam kucharzowi wziąć z sobą zapas wody. Kucharz, zajęty przygotowaniami, powtórzył zlecenie innemu służącemu.

— Czy wszystko gotowe? — zapytałam służących przed wyruszeniem.

— Tak, pani — brzmiała odpowiedź trzech szoferów, kucharza i trzech służących.

Otworzyłam przypadkiem jedno z naczyń do przechowywania wody. Było puste.

— Hassan miał je napełnić — bełkotał kucharz.

Hassan oświadczył spokojnie, że nie spełnia rozkazów kucharza, lecz jedynie swoich panów. Znowu przyszła mi na myśl przestroga Lawrence'a:

„Nie przypuszczaj nigdy, że sposób myślenia Araba podobny jest do twego".

Brak zainteresowania dla przeszłości.

Cudzoziemca dziwi niezmiernie obojętność Egipcjan względem sławnej przeszłości ich kraju.

Obojętnie spoglądają na piramidy. Dziwią się skupywaniu przez obcych różnych starych pamiątek. Pewnego razu służący przyniósł mi dwa skarabeusze. Sztuka naśladowania osiągnęła w Egipcie tak wysoką doskonałość, że nawet kustosze muzeów nie zawsze mogą stwierdzić prawdziwość jakiejś cennej pamiątki.

— Nie mogę przyjąć twego daru — rzekłam. — Te skarabeusze mogą być dużo warte.

—Niech je pani sobie zatrzyma. Muszą być bardzo stare. — Mój ojciec znalazł je w młodości orząc pole, a ma już 70 lat. Ci ludzie kochają słońce, nie są bowiem wytrzymali na chłód. Ich pragnienia ograniczają się do przedmiotów codziennych potrzeb skromnego życia. Cenią chleb, żniwa i bydło domowe. Pragną posiadać żonę, lub dwie, a nawet trzy, o ile po-

Ciekawe eksponaty na wystawie filatelistycznej w Warszawie

Warszawa. 27. 4. (A) W maju odbędzie się w Warszawie — jak już donieśliśmy — wielka wystawa filatelistyczna. Dyrekcja poczt i telegrafów wystawi ciekawe eksponaty, a mianowicie kolekcję znaczków polskich od czasu powstania polskiej poczty aż do dnia dzisiejszego. Grono znanych filatelistów zwróciło się do Londynu z prośbą o przysłanie na wystawę zbiorów króla Jerzego V, który, jak wiadomo był jednym z najbardziej zapalonych filatelistów, i którego zbiory należą do najpoważniejszych na świecie.

Zgon generała jugosłowiańskiego

Białogród 27. 4. (R) W poniedziałek popoł. zmarł w Białogrodzie jeden z najznakomitszych przedstawicieli armii serbskiej gen. Pawłowicz Zmarły był najbliższym współpracownikiem wojewody Postnika. Jako szef sztabu gen. Pawłowicz był autorem zasadniczych planów wojennych kampanii tureckiej w r. 1912, jak również jemu przypisują autorstwo planów operacji przeciwko Austro-Węgrom w r. 1914.

Gen. Pawłowicz był poza tym znanym historykiem, a w królewskiej akademii serbskiej był jedynym przedstawicielem wojska.

Zdemaskowanie legendy o Protokołach Mędrców Syjonu

Na łamach „Robotnika” ogłasza znany działacz robotniczy p. Jan Krzesławski następujące sprawozdanie z nowej książki W. Burcewa, demaskującej osławiony falsyfikat znany pod nazwą „Protokołów Mędrców Syjonu”:

Legendy, które trwają wieki

Istnieją na świecie legendy, które trwają wieki całe i znajdują wiarę, mimo oczywistej sprzeczności z prawdą. Jeżeli są oparte na wierzeniach religijnych, dziwić się temu trudno. Wiara religijna nie wymaga dowodów; argumentacja może czasem zrazić kogoś, kto głęboko wierzy. Ale, gdy przechodzimy na płaszczyznę życia społecznego i politycznego, inny musi być nasz stosunek do zjawisk: między legendą a prawdą historyczną musi być przeprowadzona linia graniczna i to w sposób zupełnie oczywisty dla wszystkich ludzi dobrej woli.

„Testament Piotra Wielkiego” przez długi czas uchodził za autentyczny, aż wreszcie wykazano, że nigdy nie istniał. Istniał jednak i istnieje imperializm rosyjski, więc niejeden mógł powiedzieć: „Jeżeli to nie prawdziwe, to przynajmniej prawdopodobne”. Ale inaczej przedstawia się sprawa ze słynnymi „Protokołami Mędrców Syjonu”, czyli, jak mówi się częściej, ze Syjońskimi protokółami”.

„Spisek przeciw chrześcijaństwu“

Kto nie słyszał o tajemniczych uchwałach zgromadzonych razem przedstawicieli żydowskiego świata, knujących spisek przeciw chrześcijaństwu. „Mędrcy” (?) ci postanowić mieli ni mniej ni więcej, jak tylko rozkład całego świata chrześcijańskiego i w ogóle nieżydowskiego, aby na jego gruzach wybudować wszechświatowe żydowskie państwo, w którym Żyd panować będzie nad całą ludzkością. Demokracja, odpowiednio urobiona prasa wyzyskanie finansowej potęgi, przekupstwo, wolnomularstwo — oto środki, przy pomocy których Żydzi zamierzają swój cel osiągnąć.

Dzieje protokołów

Po raz pierwszy „Protokóły syjońskie” ogłosił drukiem poseł do Dumy rosyjskiej z Besarabii, słynny Kruszewan, który wkrótce miał się wsławić zorganizowaniem pogromu Żydów w Kiszyniowie, należącym wówczas do Rosji. Potem niejaki Nilus drukował je w 1905 roku w Carskim Siole, gdzie atmosfera, stworzona przez przesądną carycę Aleksandrę, szczególnie sprzyjała wierze w tajemnicze pochodzenie tych uchwał. Według Nilusa, kobieta - Francuzka wykradła protokóły szkockiemu masonowi 33-go stopnia, aby ratować swą ojczyznę przed grożącymi jej niebezpieczeństwami.

Później jeszcze razy kilka przedrukowywano protokóły, lecz już inaczej tłumaczono sobie ich pochodzenie. Stanowią one zaledwie drobną cząstkę wielkiej księgi protokółów, których jednak w całości nie zdążono przepisać, gdyż temu, kto się z nimi zapoznał, pozostawiono zbyt krótki czas na to. W przedmowie do innego wydania napisano, że tajemniczy mędrcy zgromadzili się już nie we Francji, lecz w Bazylei, a wysłany do Bazylei agent rządu rosyjskiego przekupił Żyda - członka zjazdu. Protokóły wieziono z Bazylei do Frankfurtu nad Menem, a po drodze w oberży jakiegoś małego miasteczka agent rosyjski z grupą przepisywaczy kopiował je za zgodą przewożącego protokóły przekupionego Żyda. Przepisano tyle, ile w nocy zdążono.

Od tej pory pełne są wiadomości o protokółach stronice antysemickiej prasy całego świata.

„Wpływy“

Zjazd w Bazylei miał się odbyć w 1897 r. Jednak już na 30 lat przedtem Gougenot de Mousseaux wydał książkę pod tytułem: „Żyd, żydostwo i judaizacja narodów chrześcijańskich”, w której wypowiada bardzo podobne myśli o spisku żydowskim. To samo pisze nieco później ksiądz Chabaudy w książce „Żydzi — nasi władcy”, powołując się na jakieś apokryficzne pisma hiszpańskich Żydów z 1489 roku, a znany francuski antysemita i nacjonalista Drumond w swej „France juive” (Francja żydowska) z talentem zestawia te wszystkie prace i nawiązuje temat do znienawidzonej przez siebie masonerii francuskiej.

Najbardziej jednak zastanawia przy badaniu rodowodu „Protokołów” dzieło pisarza M. Joly pod tytułem: „Rozmowa Machiavela z Montesquieu w piekle, czyli polityka Machiavela w XIX wieku”. Książka ta nie ma nic wspólnego z kwestią żydowską. Jest to zjadliwa satyra na Napoleona III i na bonapartyzm — wydano ją jeszcze w 1864 roku. Napoleon III — oto Machiavel XIX wieku.

Wystarczy w książce tej wszędzie wykreślić wyraz „Napoleon”, a zamiast niego napisać „Żydzi”, aby otrzymać dzieło, które zdradza przedziwne pokrewieństwo z rozgłośnymi „Protokółami”.

Agenci carskiego rządu

Mając gotowe wzory, nie trudno już było spłodzić „Protokóły”. Któż to uczynił? Agenci carskiego rządu rosyjskiego z Raczkowskim na czele — ludzie, którzy znajdowali się w stałym kontakcie z francuskim światem antysemicko - nacjonalistycznym. A nienawiść do demokratycznego ustroju Francji, który pociągał ku sobie wszystko, co dążyło do wolności w społeczeństwie rosyjskim, kazała im widzieć w fakcie, że naród sam sobą rządzi, a nie jest rządzony przez biurokrację, intrygę żydowsko - masońską. Raczkowski i pokrewne mu pięknoduchy, gdyby żyli dzisiaj użyliby modnego zwrotu: „żydo - komuna”.

Raczkowski, arcy - szpicel carskiego rządu rosyjskiego, znany z prześladowania rewolucjonistów rosyjskich i naszych, którzy swe „nieśli za granicę głowy” aż się ostali „na paryskim bruku”, sfabrykował „Protokóły syjońskie”, a teraz w Trzeciej Rzeszy dla umotywowania akcji przeciwżydowskiej postarano się o to, aby świat uwierzył w ich autentyczność.

Co mówi Włodzimierz Burcew?

Demaskuje całą tę robotę Włodzimierz Burcew, oddawna osiadły na emigracji w Paryżu — ten sam Burcew, który mając przeciw sobie niemal wszystkich, zdemaskował przed 30 laty Azefa, człowieka o dwóch obliczach — zdrajcę na usługach carskich i zarazem pseudo - wodza rewolucji. Burcew, człowiek wielkiej odwagi cywilnej i niemałego talentu, opowiada w książce, która ostatnio ukazała się w druku w Paryżu w języku rosyjskim, dzieje „Protokołów”, ich rozpowszechnienia — no i dzieje wiary ludzkiej w ich autentyczność. Wiary, której w duszach przysięgłych antysemitów nie zachwiał nawet słynny proces berneński 1933 roku w sprawie uznania ich za plagiat, co zostało potwierdzone przez sąd szwajcarski we wszystkich instancjach.

Jeżeli książka ukaże się w polskim przekładzie, będą się mogli z nią zapoznać polscy filosemici i antysemici i po prostu ludzie, szukający prawdy w tej trochę zagmatwanej sprawie. Sprawa żydowska w Polsce — to zagadnienie i społeczne i polityczne i gospodarcze i narodowe i kulturalne. Wychodząc z rozmaitych punktów widzenia, można ją wyprowadzić na czyste wody. Po cóż plagiaty i fałszerstwa? „Prawda idzie i nic jej pochodu nie powstrzyma!” — wołał Emil Zola, a słowa te Burcew wziął za godło swej książki. I słusznie, bo dążenie do prawdy było wytyczną jego całego życia.

JAN KRZESŁAWSKI

---

zwalają na to środki. Na więcej nie zezwala religia. Kobieta musi posiadać nieco klejnotów, srebrne branzolety i złote kolczyki.

Nowoczesna Egipcjanka odrzuciła już zasłonę, ale żona fellaha i beduina zasłania dotychczas szczelnie twarz przed obcym mężczyzną.

Europejki niepożądane.

Europejki nie podobają się Arabom, utrzymującym, że są za blade i mają za małe oczy. Jarvis-Bei, gubernator Synaju opowiadał mi o jednym szeiku, który prosił go o pomoc w usunięciu artystki filmowej przybyłej z Hollywood.

— Zabierz ją, panie — prosił szeik. — Nic nie robi, pali papierosy i psuje nam kobiety.

Gubernator starał się przekonać beduina, iż szczep jego powinien się cieszyć, goszcząc u siebie kobietę, będącą słynną pięknością.

— Ta chuda, jasnowłosa kobieta o maleńkich oczach miałaby być pięknością? — zawołał zgorszony Arab.

Dziewczęta do raju.

Oczy człowieka Wschodu widzą inaczej. Inaczej funkcjonuje jego umysł, inaczej czuje serce. Podsłuchałam pewnego razu modlitwę mojego służącego, pobożnego Sudańczyka:

— Wielki Allahu — prosił gorąco — zabierz do siebie moje dwie siostry; są twoją własnością.

Okazało się, iż Ali musiał utrzymywać ojca, narzeczoną, której nie mógł jeszcze poślubić liczyła bowiem tylko dziesięć lat, oraz dwie siostry, dorosłe, zdrowe dziewczyny. Ten ostatni ciężar wydawał mu się nazbyt wielki. Był przekonany, iż Allah znajdzie w raju dość miejsca dla jego sióstr, którym tam na niczym nie będzie zbywało i z całą gorącą wiarą Wschodu zwrócił się do wszechpotężnego Stwórcy, aby go uwolnił od kłopotu w sposób, który w jego przekonaniu był zarówno naturalny, jak sprawiedliwy.

EBBA MARAN.



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Piosenka o kadecie“

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kobiety nad przepaścią“ (Maria Bogda, Brodzisz)

APOLLO: „Wrzos“ Marii Rodziewiczówny

ATLANTIC: „Kościuszko pod Racławicami“ (Elżbieta Barszczewska, Bogusław Samborski i in.).

L. O. P. P. „Czarny korsarz“

PROMIEŃ: „Skłamałam“.

STELLA: „Płomienne serca“ (Barczewska Stępowski)

SZTUKA: „Strzelec z Bengali“

UCIECHA: „Pensjonarka“ (Deanna Durpin)

WANDA: „Pani Walewska“ (Greta Garbo)



Nic nowego

— Czy przyznaje się pani do tego — pyta sędzia — że w obecności kilku świadków nazwała pani swego męża idiotą?

— Tak jest, panie sędzio, ale to byli nasi wspólni najbliżsi znajomi, którzy i tak o tym już oddawna wiedzieli.

Uspokoił go

— Bardzo źle jest ze mną, widzę już białe plamy.

— Ależ nonsens, wujku, wszystko widzisz w czarnych kolorach.

Ciężka decyzja

— Pani mąż jest zdaje się abstynentem?

— Nie, nie może się jeszcze zdecydoawć.

W wypożyczalni książek

Zosia wybiera książkę.

Szuka i szuka.

Wszystko jest dla niej za płytkie.

— Czy nie ma pan czegoś głębszego?

Właściciel wypożyczalni zrezygnowany mówi:

— Owszem. Juliusza Vernego „300 mil pod powierzchnią morza".

Dlaczego nie?

Pacjent do dentysty.

— Czy mógłbym otrzymać od pana doktora jakiś rabat?

— Bardzo chętnie! Każdy dziesiąty ząb wyrwę panu bezpłatnie.

Słusznie

Pewien uczony powracając zza granicy zabrał ze sobą szkielet ludzki. Władze celne długo zastanawiały się jak oclić tę rzecz. W odnośnych taryfach nie było wskazówek. Po długim namyśle zakwalifikowano szkielet jako:

„Rzecz używana".

Z Trzeciej Rzeszy

Hitler, Goering i Goebbels zwiedzają zakłady Kruppa w Essen. Nagle Goering znika. — Hitler rozgląda się i spostrzega Wielkiego Łowczego Rzeszy zawieszonego na olbrzymim magnesie pod sklepieniem hali.

— Zdejmij medale! — woła kanclerz.

Siła przyzwyczajenia

Była to ich pierwsza kłótnia. Młoda małżonka, nie panując dłużej nad sobą, obrzuciła męża stekiem brutalnych wyzwisk:

— Idiota! Bałwan! Kretyn! Osioł! Niedołęga!

On pozostał zupełnie obojętny i uśmiechał się tylko, ja gdyby nie słyszał nic.

Nagle młoda kobieta urwała i uderzyła się dłonią w czoło.

Przypomniała sobie, że przecież jej mąż jest... sędzią bokserskim!...

Bon mot

Pewien literat skarżył się przed Sachą Guitry:

— Nigdy nie miałem szczęścia do kobiet...

— Szczęściarz — przerwał znakomity aktor.

Syn Hearsta ożenił się z najpiękniejszą tancerką Broadway'u

Nowy Jork, w kwietniu.

„Raj" jest nocnym lokalem na Broadwayu. Nie spodziewano się, że młody człowiek, pochodzący ze znanej rodziny, będzie tam szukał żony. Uczynił to ostatnio Dawid Asperson Hearst, syn potężnego magnata prasowego. — Młody Hearst, po krótkiej znajomości, poślubił miss Hope Chandler, która uchodziła za najpiękniejszą „girls" słynnego kabaretu.

„Raj" jest nocną restauracją typowo nowojorską. Można tam zjeść dobry obiad, lub kolację, a pośrodku na obszernym parkiecie — najpiękniejsze dziewczęta świata wykonują ewolucje, tworząc świetne widowiska. Jako girlsy „Raju" wybierane są piękne i młode dziewczęta, które z reguły występują nader skąpo ubrane. Nie znaczy to jednak, że dziewczęta te nie są cnotliwe. Jeśli wierzyć Amerykanom, girlsy „Raju" są lepiej strzeżone, niż pensjonarki w klasztorze.

W każdym razie Nowy Jork i nawet cała Ameryka zaczęła się interesować gwiazdą rewii, Hope Chandler, kiedy ilustrowane pismo „Life" przyniosło jej fotografię na okładce jednego z ostatnich numerów. — Hope Chandler, licząca lat 17, jest bezsprzecznie zachwycająca świeża i urocza pod każdym względem.

Historia jej jest dość tajemnicza. Matka jej mieszka na przedmieściu Brooklynu, aczkolwiek w chwili małżeństwa córki, dzienniki podały jej adres w bardziej eleganckiej dzielnicy. Jej ojczym, drugi mąż matki, nazywa się Samuel Coleyn i jest architektem. Po ukończeniu szkoły, Hope zdecydowała się poświęcić karierze scenicznej. Grała małe role w teatrze, a w lipcu roku zeszłego została zaangażowana do zespołu „Raju". Odtąd życie jej było podobne do życia wszystkich girlsów z Broadwayu. Spała do południa, a popołudnia zajmowały jej próby przedstawień wieczornych.

Nie wiadomo kiedy i w jaki sposób zetknął się z nią Dawid Hearst. Niewątpliwie pociągała go, jak i tylu innych, jej piękność i szczery wyraz twarzy. Dawid ma dwadzieścia dwa lata i jest bliźniakiem Randolfa — młodszego (papa Hearst nazywa się Randolf). Są oni najmłodszymi dziećmi Hearsta. Jak wszyscy synowie Hearsta, Dawid jest mniej zdolny od ojca. Przygotowuje się do zawodu dziennikarskiego i praktykuje w „New Post" w Baltimore, w redakcji dziennika, który również należy do koncernu Hearsta.

Jeśli wierzyć pogłoskom, rodzice Dawida, nie byli zachwyceni jego wyborem. Spodziewano się czegoś więcej, ale argumenty ojca, matki i „gwiazdy" Marion Davies, przyjaciółki potężnego Hearsta, nie były zbyt szczęśliwie wybrane. Pani Millicent Hearst, matka, występowała kiedyś tak samo, jak jej nowa synowa wraz z siostrą Anitą w music hallu do którego ojciec Hearst, wówczas młody absolwent uniwersytetu Harvard, co wieczór uczęszczał.

Marion Davies urodziła się podobnie jak Hope Chandler w Brooklynie i po odebraniu wychowania w klasztorze Secre Coeur w Hastings, tańczyła w „Chu Chin Chow" a potym została girlsą w „Ziegfeld Follies". Tam zwrócił na nią uwagę Hearst, senior. W ten sposób Dawid wstępuje w ślady ojca i nikt z rodziny nie mógł stawiać poważniejszych przeszkód.

Ślub odbył się w najściślejszym gronie. — Stary Hearst nie uważał za konieczne odbyć podróży z Kalifornii do Nowego Jorku, aby być obecnym na uroczystości. Obecna była jedynie pani Hearst, Alfred Gwyn Vanderbilt i Józef Connellv, administrator pism Hearsta Ceremonia odbyła się w kościele przy zbiegu Broadwayu i 10-tej ulicy, a to na żądanie matki pani Hearstowej, która tam również brała ślub.

Dawid i Hope, wychodząc z kościoła mieli miny dwojga dzieci bojaźliwych i zakochanych. Prasa z wyjątkiem pism Hearsta, poświęciła całe szpalty temu wydarzeniu, które nazwała „najpiękniejszą historią miłosną sezonu".

Hearst ma dać milion dolarów każdemu ze swoich synów w dniu jego ślubu. Ale biorąc pod uwagę chwilową sytuację finansową przedsiębiorstw, nie jest pewne, czy Dawid otrzymał swoją część. W rzeczywistości jeżeli nawet wpływ trustu pism Hearsta na opinię publiczną pozostał wielki, jego potęga finansowa zmalała. Przedsiębiorstwa jego przeszły w ręce wielkiego banku, wzamian za wypłatę poważnej renty.

Pani Hearst podarowała swej synowej brylant wagi 87 karatów. Dawid wręczył jej jako podarunek ślubny futro za 2500 dolarów. Młoda para udała się w podróż poślubną na „Queen Mary" do Europy.

Po kilkudniowym pobycie w Londynie — młoda para udała się samolotem do Paryża. Małżonkowie stanęli w hotelu Georges V, a pierwszego wieczoru udali się na przedstawienie do „Raju" paryskiego. Następnego dnia pani Hearst rozpoczęła kompletować swą garderobę w największych magazynach mody.

A tymczasem girlsy w nowojorskim „Raju" wśród których wiele jest niemal tak ładnych, jak Hope Chandler, tańczą co wieczór z jeszcze większym zapałem, a serca ich są pełne nadziei... J. F.

TO I OWO

Związek „obrońców pokoju"

Nie, nie chodzi tu o jeszcze jedną organizację polityczną w stylu bezpłodnych pacyfistów, Związek, o którym mowa, powstał przed pół rokiem, a twórcami jego są wybitni inżynierowie, wynalazcy, którzy postanowili zniszczyć wojnę jej własną bronią. Inżynierowie i wynalazcy — członkowie klubu — składają uroczystą przysięgę, że wszystkie swe siły i całą pomysłowość zużyją na wynalezienie i zrealizowanie skutecznych sposobów niszczenia wszelkich narzędzi wojny. W laboratoriach, urządzonych kosztem kilku milionów dolarów, otrzymanych od jednego z milionerów, członka klubu, przeprowadzane są doświadczenia z tak zwanymi „promieniami śmierci", które mogą nawet ze znacznej odległości spowodować eksplozję materiałów wybuchowych i amunicji, zatrzymywać motory samolotów, doprowadzać bomby do przedwczesnego wyładowania, a nawet topić czołgi i armaty. Wynalazki, zrealizowne w laboratoriach „obrońców pokoju", odstępowane będą narodom uprawiającym szczerze politykę pokojową, a przede wszystkim narodom małym. Na czele listy tych narodów figuruje na pierwszym miejscu Szwajcaria, następnie Czechosłowacja, Jugosławia, Francja itp. Na liście państw, które mogłyby korzystać z wynalazków „obrońców pokoju", nie ma natomiast Sowietów, ani Niemiec.

Żółw, liczący prawie 400 lat

W rzece Wangpoo w Chinach wyłowiono w tych dniach żółwia, który jak świadczy napis na jego grzbiecie i data 1580 rok, liczy blisko 400 lat. Żółw ten został schwytany przez kapłana buddyjskiego Panga i z powrotem wrzucony do morza. Zwierzę w ciągu swego długiego żywota przywędrowało aż do ujścia rzeki Wangpoo, gdzie je w tych dniach znaleziono. Drugim najstarszym żółwiem jest okaz, znaleziony w 1737 roku przez pewnego marynarza angielskiego na jednej z wysp na Oceanie Indyjskim. Marynarz podarował zwierzę kapitanowi statku, w którego rodzinie żółw przechodził dziedzicznie z ojca na tego z synów, który poświęcił się służbie w marynarce. Ostatni z właścicieli żółwia zmarł bezdzietny i darował zwierzę, którego wiek obliczają na 300 lat, ogrodowi zoologicznemu w Londynie.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Sensacyjne kulisy rozłamu w Z.M.P. w okręgu krakowskim

Jak już wczoraj pisaliśmy, nastąpił onegdaj rozłam w krakowskim okręgu ZMP. Część kierownictwa zdeklarowała swą wierność dla OZN. część natomiast jest wierna p. Rutkowskiemu. W deklaracji, ogłoszonej przez wiernych OZN. członków kierownictwa czytamy m. in.:

„Członkowie kierownictwa Związku Młodej Polski okręgu krakowskiego potępiają akcję p. Rutkowskiego i oświadczają gotowość kontynuowania prac ZMP. opartych na niezmiennym podporządkowaniu się legalnym nowym jego władzom z kierownikiem głównym p. mjr. H. Galinatem na czele". Natomiast kierownictwo okręgu Związku Młodej Polski wierne p. Rutkowskiemu ogłosiło komunikat następujący:

„W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie Związku Młodej Polski kierownictwo okręgu krakowskiego ZMP. stwierdza: 1) p. mjr. Galinat i mianowany przez niego kierownik okręgu Styrylski, ekskierownik sektora wiejskiego okręgu krakowskiego Ozonu nie zdołali podporządkować sobie ani jednego oddziału okręgu krakowskiego. 2) O rozłamie w ZMP. na terenie okręgu krakowskiego nie może być mowy, przeciwnie nastąpiła silna konsolidacja, widoczna szczególnie po wkroczeniu policji do lokalu związku w dniu 24 w czasie odbywającej się tam odprawy członków 15-tu grup oddziału Kraków - Miasto. 3) Przyrzeczenie organizacyjne i wyraźna linia ideowa obowiązują bezwzględnie wszystkich członków. Dla wszystkich motorem działania jest linia silnej i potężnej Polski, a nie oportunizm i karierowiczostwo. 4) Autorytetem dla ZMP. jest bez zastrzeżeń wódz naczelny marszałek Śmigły - Rydz i jego wierny żołnierz, Adam Koc. 5) Kierownictwo okręgu donosi że żaden rzeczywisty członek kierownictwa okręgu krakowskiego nie wyłamał się spod dyscypliny organizacyjnej. Wszyscy członkowie kierownictwa okręgu, jak również członkowie poszczególnych grup jednomyślnie solidaryzowali się z wystąpieniem kol. Jerzego Rutkowskiego, kierownika głównego ZMP. Pożałowania godny fakt wyłamania się z jednolitej podstawy czterech członków organizacji nie znalazła żadnego oddźwięku i spotkał się z ogólnym potępieniem. Piąty z nich, p. J. W. został wcześniej jeszcze ze związku wydalony".

Ludowcy będą kroczyć w pochodzie P.P.S. w dniu 1 maja w Krakowie

Przygotowania do obchodu 1-go maja w Krakowie są w pełnym toku. P. P. S. — jak już pisaliśmy — zgromadzi swoich zwolenników przed Domem Górników przy Alei Krasińskiego, skąd udadzą się oni pochodem ulicami miasta na Rynek Gł. Po kilku przemówieniach zgromadzenie zostanie rozwiązane.

W manifestacji socjalistycznej wezmą udział — zgodnie z uchwałą powiatowego zarządu Stronnictwa Ludowego w Krakowie — przedstawiciele tego Stronnictwa.

Z. Z. Z. w tym roku samodzielnego pochodu nie urządza, ograniczając się do akademii w zamkniętym lokalu.

Z kulą w piersi ścigał bandytów i padł trupem na progu izby

Wojewódzki Urząd Śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o morderstwie, jakie miało miejsce w powiecie żywieckim. We wsi Lachowica zakradli się dziś nad ranem bandyci do mieszkania rolnika Józefa Zawory.

Bandyci przystąpili do plądrowania mieszkania. W tym momencie Zawora zbudził się i zorientowawszy się w sytuacji, począł krzyczeć.

Jeden z bandytów strzelił do Zawory, po czym napastnicy rzucili się do ucieczki. Zawora ciężko ranny zdołał jeszcze przebiec kilka kroków za bandytami, lecz na progu izby upadł i wyzionął ducha. Policja prowadzi dochodzenia.

Dwa strajki okupacyjne — w jednej cegielni

W Wieliczce wybuchł wczoraj niecodzienny strajk w tamtejszej cegielni miejskiej.

Jak wiadomo, w ub. roku dzierżawca cegielni nie wypłacał robocizny, wywołując tym liczne strajki okupacyjne i sprawy sądowe.

Obecnie nowy dzierżawca przyjął do pracy 37 robotników za pośrednictwem Funduszu Pracy.

W dniu wczorajszym robotnicy dawni, którym należą się jeszcze zeszłoroczne płace, przybyli w liczbie 30 osób w godzinach rannych do hali maszyn, wstrzymali pracę, i podjęli okupację cegielni.

Wskutek tego wytworzyła się sytuacja rzadko spotykana, że dwie załogi robotnicze, stara i nowa, jednocześnie okupują fabrykę.

Starzy robotnicy domagają się wypłaty zaległych zarobków i zatrudnienia przez nowego dzierżawcę, który dotychczas nie wyraził zgody na uwzględnienie tych postulatów.

Spadający głaz rozbił czaszkę

W Czatkowicach pod Krakowem w kamieniołomach Keisera, pracuje robotnik Jan Kurdziel. Ostatnio przybył do niego 11-letni synek Kazimierz z obiadem. W chwili gdy ojciec spożywał obiad, stoczył się z górnej warstwy kamieniołomu świeżo odbity głaz.

Robotnicy zdołali w porę uskoczyć, co się jednak chłopcu nie udało. Kamień ugodził go w głowę, powodując pęknięcie czaszki.

Nieprzytomną ofiarę wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Chrzanowie.

Śmiertelna walka o serce dziewczyny

Policja w Prokocimiu ujęła już wszystkich 6 wyrostków z Piasków Wielkich, którzy śmiertelnie pobili w Prokocimiu przed kinem śp. 18-letniego Tadeusza Kobielę.

Jak wykazały dochodzenia, bójka powstała na tle rywalizacji o względy jednej z dziewcząt w Piaskach Wielkich.

Bł. p. SALOMON MAJER WOHL.

Dziś nad ranem zmarł w Krakowie w 86 roku życia bł. p. Salomon Majer Wohl. Zmarły, b. radca kahalny, który był ojcem radcy Artura Wohla, właściciela domu bankowego A. Holzer, należał do najpoważniejszych obywateli żydowskich w Krakowie i znany był ze swej działalności filantropijnej. Pogrzeb odbył się dzisiaj o godz. 2 pop. na cmentarzu żydowskim w Krakowie.

De Valera opuścił Londyn

Londyn. 27. 4. (R) De Valera wraz z ministrami irlandzkimi odjechał wczoraj rano do Dublinu.

Szczupaki włoskie w Abisynii

Gondar (Abisynia) 27. 4. (R) Wylądował samolot, który w specjalnych metalowych skrzyniach przywiózł 300.000 szczupaków, przeznaczonych dla jeziora Tana. **Szczupaki przybyły na miejsce przeznaczenia żywe i zostały niezwłocznie wypuszczone do jeziora.**

W niedługim czasie oczekiwany jest dalszy transport szczupaków z instytutu ichtiologicznego w Rzymie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nurmi trenerem... piłkarskiej drużyny fińskiej

Kondycja na pierwszym planie

Helsingfors, 27. 4. Najsłynniejszy biegacz świata Paavo Nurmi zaangażowany został ostatnio na trenera mistrzowskiej drużyny piłkarskiej Finlandii „Helsinki Jalkapabaleklubem“.

Nurmi ma się zajmować treningiem kondycyjnym piłkarzy tego klubu. Finnowie słusznie uważają, że trening lekkoatletyczny znakomicie poprawi kondycję i szybkość zawodników.

Kres samowoli sędziowskiej w sporcie bokserskim

Zarząd P. Z. B. wydał następujący komunikat prasowy: W związku z zajściami na tegorocznych indywidualnych mistrzostwach Polski w Łodzi zarząd P. Z. B. na zebraniu w dniu 25 bm. uchwalił, ażeby wydział spraw sędziowskich na każde zawody pięściarskie wyznaczał swego delegata, do którego zadań m. in. należałoby dodatkowe punktowanie kontrolne. W razie stwierdzenia rażących pomyłek delegat ten może odsunąć także sędziego punktowego i ringowego od dalszego pełnienia funkcji i wyznaczenia na ich miejsce innych sędziów.

Wydział spraw sędziowskich polecił opracować na najbliższe walne zgromadzenie wniosek celem zreformowania obecnego sposobu sędziowania, który wykazuje pewne braki.

Dla Krakowa uchwała ta ma szczególnie doniosłe znaczenie.

Irlandia -- ostatni przeciwnik Polski przed wyjazdem do Francji

Na wczorajszym posiedzeniu Polskiego Zw. Piłki Nożnej postanowiono przystąpić do przebudowy i powiększenia Stadionu Wojska Polskiego przed meczem z Irlandią, który się odbędzie w dn. 22 maja. Będzie to ostatni mecz naszej reprezentacji piłkarskiej przed wyjazdem do Francji na mistrzostwa świata.

Przed meczem z Irlandią odbędzie się w Sosnowcu w dn. 11 maja treningowe spotkanie dwóch reprezentacyj polskich, przy czym forma, wykazana przez piłkarzy na tym spotkaniu, posłuży kapitanowi związkowemu P. Z. P. N. p. Kałuży do ustalenia składu reprezentacji Polski na mecz z Irlandią.

Polski Związek Piłki Nożnej równocześnie zaakceptował plan przygotowań naszych piłkarzy do meczu z Brazylią.

W sprawie meczu z Bułgarią Polski Związek Piłki Nożnej postanowił zaproponować Bułgarom rozegranie tego spotkania w dn. 16 czerwca w Polsce.

Skład Polski na mecze o puchar Davisa

Polski Związek Lawn Tenisowy zgłosił do komitetu rozgrywek o puchar Davisa drużynę, złożoną z 4 zawodników. W skład tej drużyny wchodzą: Józef Hebda, Adam Baworowski, Ignacy Tłoczyński i Spychała.

Francuska reprezentacja Davis-Cup‘owa

Na mecz tenisowy o puchar Davisa Francja-Holandia, który się odbędzie w Echeveningen w dniach 7-9 maja, francuski Związek Tenisowy wyznaczył drużynę w składzie: Boussus, Bolelli, Destremeau i Petra.

Zawodowi hokeiści kanadyjscy występują w Londynie

Do Londynu przybyła kanadyjska drużyna zawodowych hokeistów lodowych z Montrealu oraz z Detroit.

Pierwszy mecz tych drużyn zawodowych wywołał w Londynie olbrzymie zainteresowanie. Zwyciężyli Kanadyjczycy z Montrealu, bijąc drużynę Detroit Redwings 5:4. Drużyny pokazały grę wspaniałą pod względem technicznym.

Ambrosiana z Mediolanu mistrzem piłkarskim Włoch

W niedzielę padło rozstrzygnięcie w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Ligi włoskiej. Mediolańska Ambrosiana, zwyciężywszy w ostatnim swoim meczu FC Bari 2:0, zdobyła tytuł mistrzowski.

Na drugim miejscu sklasyfikował się Turyński Juventus przed FC Mediolan i Genua 93.

CRAMM NIE LUBI WIĘZIENNEJ KUCHNI

Tenisiści niemieccy którzy bawili w Warszawie udzielili nieco wiadomości o Crammie. Według ich zdania baron został aresztowany wyłącznie z powodu wykroczeń natury politycznej.

Cramm podobno przebywa w więzieniu w Berlinie. Nie jest to więzienie ciężkie. Tenisistę mogą odwiedzać koledzy. Uzyskał on prawo otrzymywania jedzenia ze swego domu. Nie jest więc na stole aresztanckim.

Argentyńczycy przed igrzyskami olimpijskimi

Argentyński Komitet Olimpijski zawiadomił Tokio, że na igrzyska 1940 r. zamierza wysłać ekspedycję w składzie 112 zawodników. Argentyńczycy startować mają w maratonie, żeglarstwie, wioślarstwie, kolarstwie, pływaniu i koszykówce.

Zwycięstwo Bajorka na mistrzostwach Europy

W poniedziałek późnym wieczorem polski zapaśnik Bajorek odniósł w Tallinie pierwsze zwycięstwo na mistrzostwach Europy, bijąc na punkty Berensa.

Odwołanie meczu gimnastycznego Polska—Włochy

W poniedziałek konsulat włoski w Katowicach otrzymał depeszę od gimnastycznej reprezentacji Włoch, bawiącej obecnie w Lipsku, że Włosi nie będą mogli przyjechać do Katowic na mecz Polska—Włochy, który miał się odbyć w środę dnia 27 bm.

Radio na dziś

Kraków, 27 kwietnia.

15.45 „Admirał Ryszard Byrd“ pog. Wacława Frenkla dla dzieci starszych; 16 Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski; 16.15 „Czy jest komizm w muzyce“ audycja muzyczna z objaśnieniami. Wyk. Zofia Ortyńska (śpiew) i dr Zofia Lissa (prelekcja); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Odczyt wojskowy Kaniów i Bobrujsk — dr mjr. Lipiński; 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech“ — pogad. wygł. kpt. Ilkowski; 18 Wiadomości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy; 18.20 Ze Lwowa audycja wymienna; 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień następny; 19 „Tajemnica“ opowiadanie Jana Żyznowskiego (z tekł pośmiertnej), recytacje prozy; 19.20 Pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego (bas), przy fort. prof. Ludwik Urstein; 19.35 „O nadmiarze energii“ mówić będzie prof. Tadeusz Kotarbiński; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert wieczorny w wyk. kameralnego zespołu instrumentalnego: J. Skawiński (flet); Fr. Nierychło (obój), Gemrot (klarnet), Fr. Laszczyk (róg) L. Michniewski (fagot), Z. Lesiecka fort.); 20.30 Zagadnienia: „Troska o kulturę języka polskiego“ wygł. dr T. Lehr-Spławiński, prof. U. J.; 20.45 Dziennik wieczorny i pogad. aktualna; 21 Koncert chopinowski w wyk. Józ. Śmidowicza; 21.45 „100-lecie Tygodnika Literackiego“ aud. liter. w opr. dr Zenona Kosidowskiego, recytują: Koronkiewiczówna i Jan Mrożewski; 22 „Konkurs chórów regionalnych“ (III audycja). Udział biorą chóry: z Katowic, Wilna i Poznania; 22.35 Muzyka lekka z płyt; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.